

List otwarty do kreacjonistów

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Drodzy kreacjoniści i kreacjonistki lubie!

Czytam wasze publikacje przeróżne i zastanawiam się głęboko dlaczego **świadomie** wprowadzacie ludzi w błąd, wmawiając im, że Bóg ich kocha, jest dla nich miłosierny, szanuje ich wolną wolę i tym podobne **nigdzie** nie potwierdzone rzeczy? W imię czego macie im w głowach, skoro to wszystko jest **nieprawdą**? Napisałem „świadomie”, bo aż nie chce mi się wierzyć abyście do tego stopnia byli ograniczeni w wiedzy na temat swojego Boga i jego planu opatrnościowego względem ludzi?!

Azaliż nie znacie jego słowa do nas skierowanego, nazywanego Pismem Św., lub Biblią, w którym pełno jest takich fragmentów?:

„Zgotuję zagładę wszystkim narodom, między którymi cię rozproszyłem.” Albo: „Gdy Pan Bóg twój wytępi narody, których ziemię ci daje /.../ wszystkich mężczyzn wytniesz ostrzem miecza /.../ niczego nie pozostawisz przy życiu.” Lub słowa boże skierowane przeciwko narodom pogańskim:

„Każdy odszukany będzie przebity, każdy złapany polegnie od miecza, dzieci ich będą roztraskane w ich oczach, ich domy będą splądrowane, a żony zgwałcone /.../ wszyscy chłopcy będą roztraskani, dziewczynki zmiżdżone, nad noworodkami się nie ulitują, ich oko nie przepuści także niemowlętom.” Lub: „Pan zrzucił na ludzi z nieba ogromne kamienie /.../ tak, że wyginęli” albo: „Sprawię, że padną od miecza /.../ ciała ich wydam na pożarcie ptakom /.../ i uczynię z tego miasta przedmiot zgrozy i pośmiewiska /.../ sprawię, że będą jedli ciało swych synów i córek, jeden będzie jadł ciało drugiego /.../ to mówi Pan Zastępów: tak samo zniszczę ten naród i to miasto, jak tłucze się naczynie garncarskie, którego nie można już naprawić”.

Piękne to przykłady „bożej miłości” do swego stworzenia, nieprawdaż? A jest ich tam dużo, dużo więcej! Tak dużo, że kiedy się to czyta, cieszy się człowiek mimowolnie, że inny naród wybrał Bóg sobie do okazywania im swej „miłości i miłosierdzia”.

Czyżbyście nie znali — drodzy kreacjoniści — krwawej historii religii i Kościołów?!; Miliony niewinnych ludzi ponosiło śmierć często w okrutnych męczarniach, podczas gdy miliony innych zadawało tę śmierć i było oprawcami — **zawsze w imieniu Boga!** Z jego imieniem na ustach /i w sercach zapewne/, znakiem krzyża na piersiach, płaszczach i sztandarach. I na to wszystko **pozwalal** Bóg miłujący i miłosierny dla ludzi?! Nie dziwi was to wszystko?!

Poza tym, nie oglądacie filmów przyrodniczych pokazujących dziką, okrutną przyrodę, gdzie wszyscy dla wszystkich są **pokarmem**? I mało który z pożerających czeka na „naturalny” koniec swojej ofiary. Jak sobie tłumaczycie ten aspekt dzieła bożego w kontekście wszechogarniającej je miłości Stwórcy?

Wiem, wiem! Uczepiliście się paru małych fragmentów Pisma św., które waszym zdaniem mają świadczyć o wielkim bożym poświęceniu, miłości i miłosierdziu dla swego grzesznego stworzenia — człowieka. Takich jak te:

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto w niego uwierzy nie zginął, ale miał życie wieczne /.../ jego to ustanowił Bóg narzędziem prześlągania przez wiarę mocą swej krwi /.../ on sam nas umiłował i posłał syna swojego jako ofiarę prześlągalną za nasze grzechy”.

I to jest — uważacie — wystarczające świadectwo bożego miłosierdzia i miłości do nas — ludzi? Nic wam się w tym nie wydaje dziwnego i zastanawiającego? Nie?! Mam więc do was parę pytań, które mi się nasuwają w związku z powyższym;

Po pierwsze, dlaczego oceniacie to boże dzieło od **połowy**, a nie od **początku**? Czemu nie cofniecie się wyobraźnią do miejsca i momentu od którego zaczęło się to wszystko i nie spytacie: dlaczego Bóg tego swojego miłosierdzia i miłości do ludzi nie okazał im **wtedy** na samym początku? Dlaczego nie **przebaczył** im kiedy zjedli owoc zakazany, a wręcz odwrotnie: **obrazil** się na nich i **nakazał** im rozmnażać się z naturą skażoną grzesznymi skłonnościami, co było przyczyną wszystkich późniejszych nieszczęść? Dlaczego o to nie spytacie i nie zastanowicie się nad tym, drodzy kreacjoniści i kreacjonistki?!

Przecież to jest **jeden i ten sam** Bóg!; ten, który nie tylko posłał swego syna na ofiarę

przebłagalną za grzechy ludzi, ale wcześniej poddał ich prarodziców próbie, której nie sprostali /notabene do czego przyczynił się jego własny twór — mówiący wąż/, za co **ukarał** ich bezlitośnie, **nakazując** między innymi **rozmnażać** się im ze skażoną grzechem naturą — doskonale **wiedząc** jakie będą tego **skutki** w przyszłości!!

Przecież to jest ten sam Bóg, który później **żałował**, że stworzył ludzi, bo wielka była ich niegodziwość i usposobienie było wciąż złe. A to dlatego właśnie, iż wypełniali oni boży nakaz — i karę — i rozmnażali się z grzeszną naturą, skłonną do czynienia zła i nieprawości. Na efekty czego nie trzeba było długo czekać zresztą.

Jest to ten sam Bóg, który powyższy problem rozwiązał w ten sposób, iż **potopił** całą ówczesną ludzkość, włącznie ze zwierzętami, ocalając tylko garstkę z której miała „odrodzić” się nowa ludzkość i nowy świat zwierzęcy. Ten sam, który po potopie przyznaje się do błędu, mówiąc: „Nie będę już więcej złorzeczył ziemi ze względu na ludzi, bo usposobienie człowieka jest złe już od młodości”. A mimo to, tego usposobienia /czyli natury/ ludziom nie zmienia, więc po potopie ich sytuacja jest dokładnie taka sama jak przed: rodzaj ludzki nadal rozmnaża się z grzeszną naturą i nawet ofiara z syna bożego nie była **cezurą** przerywającą to pasmo nieszczęść jakie ludzkość z tego powodu doświadczała, gdyż Bóg nawet tym co **uwierzyli** w jego syna, grzesznej natury nie zmienił, aż do dnia dzisiejszego włącznie. W takiego Boga przecież wierzycie, nieprawdaż?

Więc pozwólcie, że spytam was drodzy bracia i siostry w rozumie: gdzie widzicie tę bożą miłość, dobroć i miłosierdzie okazywane przez Boga jednemu ze swych stworzeń — człowiekowi? Azaliż nie dostrzegacie, iż nasz Bóg zachował się w stosunku do nas, jak ów chirurg z pewnej sztuki, który aby mieć pacjentów, wpierw ludzi ranił i okaleczał, by potem ich leczyć, obłudnie się nad nimi litując?! Naprawdę tego nie widzicie?! I dziwicie się zapewne skąd mi przyszedł do głowy ten niedorzeczny pomysł? Postaram się więc wytłumaczyć wam to w możliwie najprostszy sposób, choć nie wiem czy mi się to uda.

Otóż Bóg wcale nie musiał „posyłać” ani „dawać” swego syna na ofiarę przebłagalną za grzechy ludzi /nawiasem mówić złożył on tę ofiarę z siebie, przed samym sobą, po to by przebłagać siebie za swe nieudane stworzenie — człowieka!/, skoro jest w stanie **nie dopuścić** do zaistnienia przyczyn zła. Jednym słowem: zamiast likwidować **skutki** /albo reagować na nie/ w mocy Boga leży możliwość nieograniczonego wpływu na **przyczyny**, gdyż ma on dzięki swoim atrybutom nieskończone możliwości, aby **wszystko** w jego dziele działa się **zgodnie z jego wolą**. A że tak jest naprawdę, przekonuje nas w swoim słowie, które zapewne doskonale znacie:

„Czy może ktoś uciec przed tym co ja zamierzam zdziałać? Czy ktoś może sprzeciwić się mojej woli? /.../ oto ja jestem Pan, Bóg wszelkiego ciała; Czy jest dla mnie coś niemożliwego?”. Albo to: „U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko jest możliwe /.../ dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego”. Zwróciliście uwagę na to drugie pytanie: "Czy ktoś może **sprzeciwić się** mojej woli?" No właśnie! Chyba nie myślicie, że może?

Lecz wszechmoc to nie jedyny boski atrybut, bo prócz niej /i wielu innych/, dysponuje on jeszcze **wszechwiedzą**; czyli wiedzą o wszystkim w każdym czasie jednocześnie. Albo inaczej mówiąc, jak to obrazowo ujął kard. John Henry Newman w swojej wspaniałej książce „Logika wiary”:

„Bóg jest istotą, dla której nie ma nic przeszłego, ani nic przyszłego. Jest zawsze teraz”. Innymi słowy; Bóg ogarnia swoją świadomością **całe** swoje dzieło, od początku do końca jednocześnie. Jest w każdym jego punkcie nie tylko przestrzeni ale i czasu /owa **wszechobecność** boża/. Wszechmoc dopiero w połączeniu z wszechwiedzą daje naprawdę nieskończone możliwości, gdyż pozwala Bogu uświadamiać sobie **skutki** swoich poczynań, zanim wydarzą się one w naszej rzeczywistości lub jakiegokolwiek innej.

Rozumiecie drodzy bracia i siostry umiłowane, jakie te atrybuty boskie niosą ze sobą **konsekwencje**? Oznacza to ni mniej ni więcej, że cokolwiek zaistnieje na świecie musi być **zgodne z wolą** jego stwórcy! Innej alternatywy po prostu nie ma!

Znane wam doskonale Pismo św., tak to ujmuje:

„Bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił. Jakże by coś trwać mogło, gdybyś ty tego nie chciał? Jakby się zachowało, czego byś nie wezwał?” /kłaniają się wszyscy kochający inaczej/. W ewangeljach zaś, tak jest napisane:

„Żaden wróbelek nie spadnie z drzewa, jeśli on tego nie będzie chciał”.

Natomiast św. Sobór Wat. I /notabene Kościół który on reprezentuje, według „Dictatus Papae” pkt.22 nigdy nie popadnie i nie popadnie w błąd, więc jest wyjątkowo wiarygodny/, tak

orzekł:

„Wszystko co stworzone, Bóg swoją opatrnością strzeże i prowadzi, kierując od początku do końca, mocno rozrządzając wszystko w słodyczy”. Oraz: „Plan odwieczny i jego wypełnienie w czasie, nazywa się razem Opatrnością Bożą”. I jeszcze to:

"Bóg działa w świecie nieustannie. Jest przyjętą tezą przez wszystkich teologów kat., że Bóg współdziała nie tylko w utrzymaniu w istnieniu, ale w **każdej** czynności stworzeń".

I na koniec św. Tomasz z Akwinu:

"Ponieważ wszystko co jest stworzone zaistniało **zgodnie** z myślą bożą, przeto idea podporządkowania wszystkiego jednemu celowi, powinna istnieć od całej wieczności w umyśle bożym".

Tak więc wygląda ten teologiczny problem od strony najwyższych autorytetów religijnych, włącznie z samym Stwórcą. Przypomnę: wszystko co jest stworzone zaistniało **zgodnie z wolą Boga**, który swoją Opatrnością strzeże i prowadzi to od początku do końca, a także **współdziała w każdej** czynności stworzeń i o wszystkim co stworzył /stwarza/ wiedział /wie/wszystko ze szczegółami, nieskończenie wcześniej,... gdyż jest Bogiem.

Rozumiecie w czym rzecz, moi drodzy?

Otóż ani ta biedna Ewa /przez głupców odsądzana od czci i wiary/, ani ten biedny Adam, nie mogli zrobić nic, czego Bóg **nieskończenie** wcześniej by nie wiedział i czego by nie chciał. Żadne boże stworzenie /nawet niech będzie najbardziej przebiegłe jak na przykład wąż/, nie może zrobić niczego **wbrew woli bożej**, ani też **sprzeciwić** się Bogu, czy też zaskoczyć go czymkolwiek. Z tej prostej przyczyny, że nie tylko wie on wszystko o wszystkim nieskończenie wcześniej niż to zaistnieje, ale też dlatego, że to on i tylko on jest Stwórcą **całej** rzeczywistości jaka gdziekolwiek istniała, istnieje i istnieć będzie. Rzeczywistości całkowicie **zgodnej** z wolą swego Stwórcy.

Musi zatem być tak, jak to odkrył cztery wieki temu włoski filozof Cezare Vanini i co przypłacił śmiercią na stosie:

„Świat jest taki jakim go Bóg zamierzył, jeśliby chciał aby był lepszy, byłby lepszy. Jeśli istnieje grzech, widać, że Bóg tak chce, napisano bowiem, że wszystko czego chce może zrobić. Jeśli zaś nie chce, a grzech mimo to istnieje, należy go nazwać albo nieprzewidującym, albo bezsilnym, albo okrutnym; skoro czy to nie był świadom swej woli, czy nie mógł jej wykonać, czy też jej poniechał".

Drodzy kreacjoniści i kreacjonistki lubo!

Spytacie teraz zapewne, jak to możliwe, aby w kontekście powyższego doszło do upadku pierwszych ludzi w raju? Jak przy nieskończonych i niczym nie ograniczonych możliwościach Boga, mogło w ogóle do tego dojść?!

Otóż mogło dojść tylko w jednym jedynym przypadku; Bóg **chciał**, aby do tego doszło. Chciał aby ludzie byli grzeszni, ograniczeni, źli z natury i śmiertelni. Taka była jego wola i jego plan opatrnościowy względem swego stworzenia — człowieka. Innej możliwości być nie może, moi drodzy!

Słucham? Mówicie, że to niemożliwe, aby nasz Bóg zachował się jak ów cytowany chirurg?! Niemożliwe? Możliwe! Możliwe! Dla Boga wszystko jest możliwe, jak sam o tym mówi w swoim Słowie, w którym pełno jest przykładów jego „możliwości” jeżących włosy na głowie / na przykład choćby ta, kiedy 10 x z rzędu **utwardza** serce faraona po to by **nie wypuszczał** Izraelitów z Egiptu, a następnie 10 x karze go za to,... iż właśnie ich nie wypuszcza! Albo kiedy pomaga **złupić** Izraelitom Egipcjan **zmiękczać** tym ostatnim serca, aby „pożyczyli” im swoje precjoza itd. itp./

Taka jest prawda o naszym Bogu, której świadectwo daje nam samo Pismo św. Ale to jeszcze nie wszystko moi drodzy, o nie! Bowiem jest w nim między innymi taki jeden bardzo znamienity i wiele mówiący fragment dotyczący Jezusa:

„On był wprawdzie przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach się objawił ze względu na nas” /1 P 1,20/.

Rozumiecie co to oznacza bracia umiłowani i siostry lubo?! Nie rozumiecie?

Otóż Syn Boży — jak się okazuje — był **przewidziany** na Odkupiciela i Zbawiciela grzesznej ludzkości, **zanim** ta ludzkość zaistniała, zanim nawet świat został stworzony! Ale co najważniejsze; zanim pierwsi ludzie „przeciwstawili” się Bogu i dostąpili upadku, w efekcie którego ich natura została skażona grzesznymi skłonnościami!

Spytacie zapewne jak to możliwe?!

Azaliż jeszcze do was nie dotarło, że dla Boga wszystko jest możliwe i bardzo proste z racji jego atrybutów? Pewien znakomity biblista i historyk starożytności /no i oczywiście kreacjonista/, tak wyjaśnia ten ciekawy teologiczny paradoks /cytuje/:

„Otóż jeszcze "przed założeniem świata", Syn Boży zawarł z Ojcem wieczne przymierze, na mocy którego zgodził się umrzeć za ludzkość, gdyby zaszła taka potrzeba".

I co na to powiecie?! Rozumiecie wagę tego stwierdzenia — było nie było - wybitnego specjalisty w tej dziedzinie?; **gdyby zaszła taka potrzeba!** I patrzcie: „nieprzewidzianym” trafem taka potrzeba właśnie zaszła! Nic to, że zaszła ona w dziele Boga wszechmocnego i wszechwiedzącego,... Boga "który dokonuje wszystkiego **zgodnie z zamysłem swej woli**" /Ef 1,11/,... Boga, którego plany realizowane są w naszym świecie z żelazną konsekwencją:

„Jeśli kto do niewoli jest przeznaczony, idzie do niewoli. Jeśli kto na zabicie mieczem — musi być mieczem zabity" /Ap. 13,10/. Boga, który wie wszystko o wszystkim, nieskończenie wcześniej niż cokolwiek zaistniało i ma **nieskończone** możliwości realizowania swojej woli.

Czyż zatem — biorąc powyższe pod uwagę — nasi prarodzice w raju mieli choć najmniejszą szansę **nie popełnienia** tego niewybaczalnego występku, za który zostali tak bezlitośnie ukarani przez swego „miłosiernego” i „miłującego” ich Boga? Mogli się sprzeciwić jego woli i nie „przeciwstawić” mu się? Głupie pytania!; oczywiście, że nie mieli i nie mogli! Żadną miarą! Nie w relacji z **takim** Stwórcą i o **takich** możliwościach! Jest to jedna z większych niedorzeczności naszej religii /tak jak i „wolna wola” człowieka w tym samym kontekście/.

Dlaczego więc Bóg obarczył **winą** ludzi za zaistniałe **zło** w jego dziele — i na dodatek — nakazał im miłować się ponad wszystko?; „Będziesz miłował pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem”. On tylko raczy wiedzieć,... no i zapewne wy, drodzy kreacjoniści i kreacjonistki.

I co odpowiecie na to? Czy nie wydaje wam się dziwne, że według przytoczonych tu argumentów, opartych na świadectwie i autorytecie samego Pisma św., nie wynika wcale aby nasz Bóg był dobry, miłosierny i miłujący swoje stworzenie? A przecież to nie jest jeszcze **cała prawda** o naszym Bogu. Wspomniany już Sobór Wat.I odkrył **uzasadnienie** bożego zachowania w stosunku do ludzkości. Macie odwagę to przeczytać? Ostrzegam; może to być dla was szokujące! Ale skoro chcecie, proszę;

Otóż jak już napisałem, św.Sobór Wat. I orzekł, iż Bóg współdziała w każdej czynności stworzeń. Lecz to nie wszystko jeszcze! Ten sam Sobór stwierdził coś jeszcze:

„Bóg współdziała w akcie fizycznym grzechu” /czy w ludzkim, niedoskonałym prawie nie jest przypadkiem przewidziana **kara** za współdziałanie w przestępstwie?/.

Dlaczego to czyni, miast do niego nie dopuścić? Na to pytanie Sobór tak odpowiada:

„Bez dopuszczenia zła moralnego — czyli grzechu — na świecie, nie ujawniłby się ten przymiot boży, któremu na imię Miłosierdzie /.../ dopiero na przykładzie grzesznej ludzkości, grzesznego człowieka, ujawniło się miłosierdzie Boga przebaczącego".

I konkluzja powyższego:

"Zło moralne w ostatecznym wyniku służy również celowi wyższemu: **chwale bożej**, która się uzewnętrznia przede wszystkim w jego miłosierdziu przez przebaczenie".

Rozumiecie już teraz **czym** jest to słynne boże miłosierdzie? To, którym nasz Bóg chwali się nieustannie ustami swoich kapłanów /"Bóg bogaty w miłosierdzie" - znacie to, prawda?/ i eksponuje najbardziej ze wszystkich cech, które ma? Jeszcze nie rozumiecie?! A przecież to takie proste!; jest ono niczym innym, jak wyrafinowanym **okrucieństwem** i bezlitosnym **wyrachowaniem**, pozbawionym krzty litości i miłości w stosunku do swoich stworzeń — ludzi!

Taka jest prawda /ta przez duże "P"/ drodzy bracia i siostry w rozumie! Miłosierdzie boże byłoby cenne i godne pochwały, gdyby on **nie mógł** zapobiec złu w swoim dziele. Lecz on tylko **nie chciał**, a to wielka różnica. Tak wielka, iż to nie ma absolutnie nic wspólnego z tą piękną — ale u człowieka — cechą charakteru. Gdyż weźcie pod uwagę **kto** jest taki „bogaty w miłosierdzie”?; Stwórca, który z racji swoich nieskończonych i niczym nie ograniczonych możliwości, może uczynić wszystko co zechce, a więc także doskonałe dzieło! I nie może być **żadnej przeszkody** z zewnątrz, dla której nie mógłby on tego zrobić /tłumaczenia, że stworzył je doskonałe a potem ono samo już się popsuło, są żałośnie naiwne i sprzeczne z bożymi atrybutami/,... prócz jednej: wewnętrznej potrzeby zaspokojenia owego „miłosierdzia” przewyższającej inne.

Więc boże miłosierdzie **wyklucza** się z jego wszechmocą i wszechwiedzą, bo miłosierdzie to litość, przebaczenie itp., odczucia, prawda? /bardzo cenione u ludzi, dlatego tak chętnie i

bezkrytycznie oni kupują tę „prawdę” o swoim Bogu/. Lecz jeśli Bóg może na przykład cofnąć czas i wrócić do momentu kiedy zaistniała **przyczyna** późniejszego zła i nie dopuścić do jej powtórnego zaistnienia, to niewykorzystanie tej możliwości i litowanie się nad ułomnym stworzeniem, przebaczenie mu win i grzechów, które ta ułomność powoduje — nie jest już piękną cechą miłosierdzia, ale największą z możliwych hipokryzji, cynizmu i okrucieństwa, nieprawdą?!

Lecz nasz Bóg nawet nie musi cofać się w czasie, aby naprawiać swoje dzieło, bo on już jest w każdym czasie jednocześnie. Innymi słowy; już był nieskończenie wcześniej nim ono zaistniało i już wtedy **wiedział** o nim wszystko. I później w trakcie jego istnienia, swoją świadomością **wyprzedza** zawsze moment w czasie nazywany przez nas **teraźniejszością**. Bo dla niego czas — jak my go rozumiemy i odczuwamy — nie istnieje; jest on **teraz** jednocześnie na początku swego dzieła, jest **teraz** jednocześnie **w każdym** jego momencie i jest **teraz** jednocześnie na **końcu** jego dzieł, jak i całą wieczność później /przypomnę, że takim widzi go Kościół kat., poprzez swoich największych myślicieli i filozofów/.

Więc biorąc powyższe pod uwagę, a szczególnie to co mają do powiedzenia o naszym Bogu najwyższe autorytety religijne, tak oto wygląda sens bożego planu opatrnościowego względem ludzkości, nazywanego — wraz z wypełnieniem w czasie — Opatrnością Bożą:

Wszehmocny Bóg stwarza ludzi i poddaje ich dziwnej próbie w kontekście wolnej woli, którą ponoć od niego dostali. Kiedy jej nie sprostali /dzięki „pomocy” jego własnego stworzenia/, mógł ją **unieważnić** - jego doskonała sprawiedliwość by tego wymagała. Mógł też okazać swe miłosierdzie i **przebaczyć** im ten drobny w istocie występki, popełniony w nieświadomości; dopiero **po** zjedzeniu owocu zakazanego dowiedzieli się czym jest dobro i zło. Lecz Bóg nie korzysta z tych możliwości /jak i z wielu innych, na przykład wszechmocy i wszechwiedzy/ i zachowuje się bardzo dziwnie i niezrozumiale jak na Boga - Absolut przystało; **obraża** się na ludzi, **karze** ich surowo i **nakazuje** im rozmnażać się z grzeszną naturą, skazaną skłonnościami do czynienia zła i nieprawości,... **wiedząc** doskonale i w najdrobniejszych szczegółach jakie będą tego efekty w przyszłości!

Jeśli Bóg tak umiłował ludzi — jak to twierdzicie — dlaczego **wtedy** im nie okazał swego miłosierdzia w tym **jedynie** właściwym na to momencie i sytuacji?! Dlaczego wtedy im nie **przebaczył** tej pierwszej — i jakby się okazało zapewne — jedynej winy?! Dlaczego? Pytam was drodzy kreacjoniści i kreacjonistki.

Otóż pierwsza część odpowiedzi na to pytanie /druga to orzeczenia Soboru wcześniej cytowane/ pojawiła się wraz z powstaniem chrześcijaństwa; okazało się bowiem, że Bóg ma ukochanego Syna, którego przeznaczył na Odkupiciela i Zbawiciela grzesznej ludzkości **zanim** jeszcze ją stworzył i **zanim** ludzie „sprzeciwili” się swemu Bogu /"On był wprawdzie przewidziany przed stworzeniem świata"/.

Skoro tak się rzeczy miały, to jest oczywiste, iż ta ludzkość z założenia **musiała** być grzeszna i upadła, gdyż w przeciwnym wypadku jego Syn nie miałby **nic** pośród niej do roboty i nie mógłby zostać **przewidzianym** /czyli zaplanowanym/ wcześniej Bogiem człowieka; jego Zbawicielem i Odkupicielem.

Został więc odegrany przed ludźmi /i z ich czynnym udziałem/ teatr z jego męczeńską śmiercią jako ofiarą przebłagalną za grzechy ludzkości, zmartwychwstaniem i wniebowstąpieniem,... i już /po pierwszym Soborze powszechnym w 325 r./ mógł zostać on Bogiem człowieka jak jego boski rodzic - Jahwe. Tak w skrócie wygląda ten aspekt Opatrności Bożej. U ludzi podobne /ale tylko podobne, bo nie ma dokładnego odpowiednika/ zachowanie — w najlepszym wypadku — nazywa się **nepotyzmem** i raczej nie kojarzy się w ich świadomości z dobrem i prawością, a wręcz odwrotnie! Natomiast u Boga — proszę, proszę — jest przejawem wielkiej miłości do człowieka, nieskończonym miłosierdziem i niewyobrażalnym wręcz poświęceniem dla swojego grzesznego stworzenia.

Tyle tylko, że Bóg z uwagi na swoje **nieskończone** możliwości **mógł** rozwiązać ten problem zła w swoim dziele, zaraz na samym **początku** i nie musiał w to angażować swojego Syna i to w taki okrutny i bezlitosny sposób, jakby inny — bezkrwawy — nie był dla niego wystarczająco satysfakcjonujący.

Pojmujecie to drodzy bracia i siostry w rozumie?

Chyba nie bardzo, skoro — porównując — zachowujecie się tak, jak byście **chwalili** owego wspomnianego chirurga za to, że świetnie i profesjonalnie leczy ludzi i jeszcze pięknie się nad nimi lituje, „zapominając” o tym, że to on sam ich wcześniej doprowadził do kalectwa po to, aby mieć pacjentów. Tak jak nasz Bóg uczynił to z ludźmi, aby jego Syn miał swoich

„pacjentów" i boskie „stanowisko" pośród nich.

Ba! Jesteście z tego stanu rzeczy bardzo zadowoleni a nawet dumni, czego dajecie wyraz w Hymnie Wielkosobotnim:

„O felix culpa — o szczęśliwa wino, któraś zasłużyła na takiego i tak wielkiego Odkupiciela". Innymi słowy; bardzo dobrze się stało, że doszło do upadku pierwszych ludzi, skażenia ich natury skłonnościami do czynienia zła i nieprawości, do tego, że Bóg **nakazał** im rozmnażać się z tą grzeszną naturą i że zło rozprzestrzeniło się na **cały** rodzaj ludzki — bo dzięki temu wszystkiemu mamy wspaniałego Zbawiciela i Odkupiciela naszych win i grzechów, których byśmy nie mieli, gdyby nie nasza grzeszna natura, którą mamy dzięki Bogu. Radujmy się, o felix culpa!".

Jakież to jest wzruszająco infantylne,... ale skoro jest wam z tym dobrze, radujcie się! Zresztą nawet gdyby Bóg nie miał ukochanego jedynaka /po obejrzeniu krwawej „Pasji" aż strach pomyśleć jakby ta jego ofiara wyglądała gdyby Bóg go **nie kochał**? Wyobrażacie to sobie?/, to dla nas — jego stworzeń — i tak to nie miałyby większego znaczenia jeśli chodzi o poprawę naszego losu. Również i w interesie samego Stwórcy leży, abyśmy byli ułomni, grzeszni i źli, a nie doskonali, bezgrzeszni i dobrzy.

Przypomnę orzeczenia św. Soboru w tej kwestii:

„Bóg współdziała w akcie fizycznym grzechu". Dlaczego to czyni, miast mu zapobiec? Bo szanuje wolną wolę człowieka? /jak to tłumaczą księża i kreacjoniści/. Nie, moi drodzy!; Bóg to czyni dla własnej korzyści, bowiem: „Bez dopuszczenia zła moralnego — czyli grzechu — na świecie, nie ujawniłby się ten przymiot boży, któremu na imię Miłosierdzie /.../ Dopiero na przykładzie grzesznej ludzkości, grzesznego człowieka, ujawniło się miłosierdzie Boga przebaczącego". I teraz to najważniejsze:

"Zło moralne w ostatecznym wyniku służy również celowi wyższemu: **chwale bożej** która się uzewnętrznia przede wszystkim w jego miłosierdziu przez przebaczenie".

Drodzy kreacjoniści i kreacjonistki!

Wybaczcie mi mój sceptycyzm i brak spostrzegawczości, lecz ja w żaden sposób nie potrafię dopatrzeć się w bożych działaniach i zamierzeniach miłości do nas — jego stworzeń. Widzę w nich wiele, tylko nie **miłość i miłosierdzie**.

Lecz mimo to jestem otwarty na wasze argumenty; proszę przekonajcie mnie, że Bóg z miłości do nas dopuścił do **upadku** pierwszej pary ludzi w rajskim ogrodzie /a tak naprawdę był jego autorem/,... także z miłości **ukarał** ich i **nakazał** im rozmnażać się z grzeszną naturą, wmawiając im **winę** za to co się stało,... z miłości spuścił **potop** na wszystko co stworzył i z miłości nie zmienił im natury po potopie, pozwalając „odradzać" się rodzajowi ludzkiemu z tą samą grzeszną naturą — a wszystko po to, by jego Syn został w przyszłości Bogiem człowieka; jego Odkupicielem i Zbawicielem.

Przekonajcie mnie proszę, że z miłości do nas Bóg **współdziała** w akcie fizycznym grzechu, miast do niego nie dopuścić,... że stworzenie grzesznej ludzkości, po to by na jej przykładzie ujawniło się boże miłosierdzie, bez którego **chwala** boża nie jaśniała by pełnym blaskiem — jest spowodowane nie miłością własną Boga, lecz miłością do ludzi.

Przekonajcie mnie, że wszechmoc i miłosierdzie Boga nie polegają na stworzeniu istot doskonałych i **wolnych** nawet od jego zaborczej miłości, lecz na litowaniu się nad ich marnością i ułomnością, która została z góry zaplanowana przez ich Stwórcę.

Przekonajcie mnie, że czynienie ludzi **odpowiedzialnymi** za wydarzenia, które rozegrały się na długo przed ich przyjściem na świat i na które nie mieli **żadnego** wpływu — jest przejawem bożej miłości, miłosierdzia i oczywiście jego doskonałej sprawiedliwości.

Przekonajcie mnie, że **osądzanie i karanie** ludzi na Sądzie Ostatecznym za czyny, które popełnili pod wpływem swej natury skażonej grzesznymi skłonnościami, a z którą Bóg **nakazał** im się rozmnażać — nie jest przejawem niewyobrażalnego wręcz sadyzmu, okrucieństwa i hipokryzji — lecz wielkiej miłości i nieskończonego miłosierdzia Boga do swego stworzenia — człowieka.

Przekonajcie mnie, że poniższe słowa z ewangelii podyktowane są miłością i miłosierdziem bożym do ludzi: „Syn człowieczy pośle aniołów swoich; ci zbiorą z jego królestwa wszystkie zgorzenia i tych, którzy dopuszczają się nieprawości i wrzucą ich w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów". Oraz:

„Wtedy odezwie się i do tych po lewej stronie: — Idźcie precz ode mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! /.../ i pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego".

Przekonajcie mnie o tym wszystkim, tylko proszę nie mówcie mi, że zbyt wiele wymagam od Boga, lub czegoś on nie mógł, albo musiał się do czegoś dostosować, jak to macie w zwyczaju tłumaczyć maluczkim. Lub nie jest taki doskonały, jakim ja go widzę i w jakiego jedynie mógłbym uwierzyć. Albo, że źle zrozumiałem sens jego zamysłu względem nas — ludzi. Chodzi mi właśnie o to, abyście **udowodnili** mi w czym się mylę, gdzie i dlaczego? Jakie popełniłem błędy /jeśli je popełniłem/ w swoim rozumowaniu, iż **prawda** jaka z niego wynika różni się krańcowo od tej w którą wy wierzycie.

Kiedys B.Pascal powiedział coś takiego:

"Źródłem wszelkiej herezji jest niezrozumienie zgodności dwóch **sprzecznych prawd** i wiara, że są nie do pogodzenia".

Moja przypadłość intelektualna polega na tym właśnie, że nie potrafię uwierzyć w sprzeczne prawdy i wierzę w to, że są nie do pogodzenia. Zawsze ciekawiło mnie jednak, jak radzą sobie z tym problemem ludzie wierzący religijnie i uważający się także za myślących.

Napisałem ten tekst w formie prowokującej do polemiki, ale szczerze mówiąc nie sędzę, aby do niej doszło. A wiem to stąd, iż dokładnie 3 lata temu napisałem podobny tekst, tyle, że bardziej rozbudowany; „Credo sceptyka”. Otrzymałem przez ten czas nieco pochlebnych opinii, ale jak dotąd nikt nie próbował polemizować ze mną, obalać, albo podważać rozumowanie i argumenty w nim zawarte. Czyżby wszyscy się z nimi zgadzali? Tak samo zapewne będzie i w tym tekstem. Lecz mimo to, zakończę go słowami Leopolda Infelda:

„Wiem, że nietolerancja jest sprawą wielu milionów ciemnych ludzi. Wiem, że moje słowa dotrą zaledwie do kilku tysięcy. Z tych, przekonać potrafię tylko kilku, dla tych kilku napisałem te słowa”.

Uważam podobnie i nie liczę na nic więcej.

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 28-04-2004 Ostatnia zmiana: 08-08-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3387) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3387>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania

wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl